

Tygodnik.

29 Sierpnia — 35. — 1818.

Jak Publiczność nauczac niech się mędrzec sili,
My rodaków rozerwać chcemy w nudów chwili.

LUDMIŁA w OJCOWIE.

DUMA.

Wiersz Miarowy.

Nastała cisza z nocą ponurą,
Ćmy tylko w koło latały,
Spokojny księżyc skrył się za chmurą,
I gwiazdy błyszczéć nie śmiały.

Na czarnej wieży zamku Ojcowa,
Wybija północ w zegarze,
Ten odgłos coraz głębiej się chowa,
I w głuchej ginie pieczarze.

Drzewami mocniej wicher powiwa,
I szumniej wstrzęsa chwast dziki,
I głośniej strumień łękę przepływa,
I głośniej huczę puszczyki.

Powstała z łoża piękna Ludmiła,
Przelękła sennem marzeniem,
Bijęca północ w niej się odbiła,
Przejmujęc duszę wzruszeniem.

Widziała we śnie swego Kaźmierza,
Jak z nię się żegnał na wieki,
Krew wytryskała z piersi rycerza,
Śmierć zawierała powieki.

Ten straszny obraz przejęł ję całę,
Zamkowe okno otwiera,
Milczenie nocy strasznem się zdało,
Z bojaźnię w ciemność poziera.

Przeczucia smutkiem przerażajęce,
Jej serca jętrzę tęsknoty,
Mar i straszydeł widzi tysięce,
Co z bliskiej snuję się groty.

W czarniejsze nieba kryły się chmury,
I raz z łoskotem zagrzmiały,
W okropnym huku runął grom z góry,
I skał posady zadrżały.

Z obłoków ciemnych blade widziadła,
Na świat się nagle spuściły,
Na taki widok zlękła i zbladła,
Ludmiła traci swe siły.

A w tym spostrzega swego Kaźmierza
Już z nią się żegna na wieki,
Krew płynie z dzielnych piersi rycerza,
I śmierć mu zwiera powieki.

„Ludmiło wierna! (tak nadludzkiemi,
Duch jego ozwał się tony,)
„Obrońcom sławy, swobód i ziemi,
„Osiągłem kraj przeznaczony.

„Niż życie więcej ciebie kochałem,
„Ojczyznę więcej niż ciebie.
„Miłości twojej godnym być chciałem,
„I ległem w kraju potrzebie.

„Ludmiło droga! płci twej ozdobo,
„Bóg rany moje nagrodził,
„Co północ mówić wolno mi z tobą,
„Co północ będę przychodził.

Już odtąd zawsze Kaźmierz przybywał.
I północ pędził z Ludmiłą,
Dzień z starym ojcem w łzach jej upływał,
Cierpienie w grób ją wtrąciło.

Z jej smutkiem smutek Ojca przybywał,
Rozdziału niezniósł z Ludmiłą,
Dzień po jej stracie w łzach mu upływał,
Cierpienie w grób go wtrąciło.

Na wieczną pamięć ojca miłości,
Ojcowem zamek nazwano,
Tu dawniej czcząc ich pamięć i kości,
Na grób ich kwiaty sypano.

***

MIŁOŚĆ UTAJONA.

Powieść prawdziwa.

Młody Władysław mięszkał w Warszawie, i spędzał młodość w usłudze krajowej. Rodzice zostawili mu znaczny majątek; mógł był więc bez stara-

nia utrzymać przystojnie żonę, któraby z nim uciechy i troski życia chciała podzielić. Będąc sam bogaty niepotrzebował oglądać się na majątek w wyborze przyjaciołki, owszem mógł iść śmiało za skłonnością serca swojego. Umyślił więc niedać się omamić błyszczącym pozorom, i taką tylko wybrać osobę, o której po długiem doświadczeniu, byłby przekonany, iż jest dla niego stworzoną, iż ma jednakowe z nim gusta, i jednakowy sposób myślenia.

W wolnych od zatrudnień chwilach, odwiedzając domy sobie znajome, najczęściej i najprzyjemniej bawił się u Państwa M. którzy niedaleko od niego mięszkali. Familja M. oprócz rodziców składała się z syna i dwóch córek. Syn nazywał się Ludwik był Porucznikiem w Gwardji. Walerja starsza jego siostra miała lat ośmnaście, Rozalja młodsza, kończyła szesnasty.

Bywając często łatwo mógł uważać i uważał z ukontentowaniem, jaki porządek, jaka przystojna oszczędność i jak dobre obyczaje, panowały w tym domu. Matka godna szacunku kobiéta, rządziła gospodarstwem domowem z głęboką wiadomością rzeczy i doświadczeniem; umiała sobie nawet u służących pozyskać miłość i przywiązanie. Ojciec którego zatrudnienia urzędu cały dzień zajmowały, niemógł by w lepsze ręce oddać rządu domu. Obie córki ozdo-

bione przymiotami duszy i serca, i dobrem wychowaniem, szanowały rodziców i pod okiem matki, uczyły się być dobremi gospodyniami i żonami.

Że z tej rodziny wybierze sobie towarzyszkę życia, o tem już był pewnym Władysław, ale którą z nich wybrać? każda miała zalety, jakie życzyłby znaleść w przyszłej swojej małżonce.

Z tego powodu postanowił przez bliższą i dłuższą zażyłość poznać sposób myślenia obu siostr. Przykład, który widział w własnej swojej familji, nauczył go, jak potrzeba być ostrożnym w dobieraniu żony. Stryj jego ożenił się był przed kilku laty, z młodą panienką, która z pozoru zdawała się być aniołem, a po ślubie przemieniła się w jędzę, i wtrąciła do grobu męża który ją ubóstwiał.

Odtąd coraz bardziej zaczął Władysław uczęszczać dom Państwa M. Piękna postać, dobre ułożenie, skromność, wiele wiadomości i majątek, czyniły go wszędzie miłym. Ztychże samych przyczyn dobrze go przyjmowano w domu Państwa M. Zwyczajnie kobiéty w pewnych okolicznościach więcej dowcipu i prędsze mają od męszczyzn pojęcie. Dla tego matka zaraz domyśliła się, do czego dążą te odwiedziny. Znając dobrze stan jego majątku, życzyła sobie połączenia Władysława, z którąkolwiek

z córek swoich. Ale jak matka troskliwa o szczęście swych dzieci, i znając ich czułość, niechciała pochlebiać ich skłonności, pokazując im jako nadzieję.

Władysław odwiedzał ich w pewnych godzinach regularnie, osobliwie wieczorem. Zatrzymywano go często na kolację, i przez to stał się co dzień bardziej domowym i poufałym. Ponieważ najwięcej lubił bawić się i rozmawiać z Walerją i Rozaliją, przeto zaczęły domyślać się dziewczyny, iż jedna z nich musi być przedmiotem jego odwiedzin. Lubo podobne spostrzeżenie, daje kobiétom powód do prześladowania i zawiści, jednakże obie siostry tak się kochały, iż zamiast zazdroszczenia, życzyły sobie wzajemnie tak godnego męża. Każdego razu odkrywał w nich Władysław nowe przymioty, tak, że wybór zdawał mu się co dzień trudniejszym. Już żywa i wesoła Walerja, już spokojna i łagodna Rozalja, serce jego na przemian ujmowały. Dojrzalszy wiek Walerji i jej otwartość, przez którą często skłonność swoją ku niemu zdradzała, bardziej go do niej przywiązały.

Ale i Władysław mocne na obu siostrach uczynił wrażenie; i czasem kiedy były sam na sam z sobą, całe godziny o nim i o jego zaletach rozmawiały. „Ciekawa jestem, jak się też to skończy (mówiła raz żartując Rozalja do Walerji) pewno którąś z nas wy-

bierze za żonę. Jakże byłabym szczęśliwą, kochana siostro, gdyby ciebie wybrał."

Usłyszawszy to życzenie, zarumieniła się Walerja, uściskała siostrę i oświadczyła jej, iżby podobnie była szczęśliwą, gdyby Władysław oświadczył się o Rozalją."

„Przeniosłabym się wtedy do ciebie siostro, jeśliby już drogich naszych rodziców nie było, a spodziewam się że Władysław i ty, pozwolilibyście najlepszej waszej przyjaciołce kątka jakiego w waszym domu."

W tych okolicznościach cały rok upłynął. Władysław ciągle starał się o starszą siostrę. Nakoniec przekonany że pozyskał jej wzajemność; oświadczył jej: iż byłby najszczęśliwszy, gdyby mógł połączyć się z nią węzłem małżeńskim. Walerja odesłala go do rodziców, którzy nie odmawiając mu, żądali tylko dłuższego czasu, aby się młoda para lepiéj poznać mogła.

Zaledwie Rozalja spostrzegła, iż Władysław siostrę nad nią przenosi, coraz bardziej go unikała, niechcąc zamiarom jego przeszkadzać; odtąd stawała się smutną i szukała samotności.

Tak nagła zmiana humoru, naprzód Walerją, potem rodziców zdziwiła. „Cóż ci to kochana córko?

(spytała się jej matka pewnego poranku, gdy Rozalja weszła do pokoju, dla oddania listu, który przyniesiono do ojca.) Już od niejakiego czasu dostrzegam, że jesteś zamyślono, smutno, i że cię wszystko mało co obchodzi. Widzę nawet że bladość spędziła żywy rumieniec z twojej twarzy. Nie jestżeś choro?"

„Nie kochana mamo, nie jestem choro; nie zbywa mi na niczem; ale muszę ci wyznać, że w samej rzeczy nie jestem już tak wesoło jak dawniej, a nie wiem sama dla czego. Wszakżę mawiałaś mi często że so takie przypadki, w których na chwilę czujemy jakoś obojętność na wszystko co nas otacza. Mnie się zdaje, że ta nieszczęśliwa chwila, teraz na mnie nadeszła. Bodź jednak spokojno kochana matko; minie to; nie bój się niczego; miłość twoja, miłość dobrego naszego ojca i drogiej siostry, rosproszo te chmury żałości; pewnie niezadługo będę znowu spokojno i wesoło."

Jednak wesołość niechciała tak prędko powrócić, jak myślała Rozalja. Wtedy tylko gdy była przy Walerji, gdy rozkochany Władysław rozmawiał znio o marzeniach przyszłego szczęścia w słodkim zwiozku małżeńskim; wtedy Rozalja była nie do poznania. Z uniesieniem najżywszej radości mięszała się do takiej rozmowy, i wychwalała przymioty dobrego

Władysława; i malowała siostrze przyszły jej stan z takim ogniem uczucia, że mocno wzruszona Walerja rzucała jej się do szyi, przyciskała ją czule, i nieraz mówiła: „Czemuż droga Rozaljo! szczęścia mego z tobą podzielić niemogę.”

I Władysław już od dawna widział zmianę w postępowaniu Walerji: „Coś brakuje twojej siostrze? Może wiesz dla czego jest tak odmienioną? Powiedz mi, odkryj przyczynę jej smutku. Żadna ofiara nie będzie mi trudną, wszystko gotów jestem uczynić byle spełnić jej życzenia. Kochana Walerjo! Los twojej siostry niemniej mnie obchodzi jak mój własny. Chciałbym jej szczęścia równie jak twojego.”

Walerja niewiedziała co na to odpowiedzieć; mówiła tylko, że często pytała się siostry o przyczynę skrytego jéj smutku, ale że Rozalja zawsze jej odpowiadała, iż sama przyczyny tego smutku pojąć niemoże.

Gdy tak na żaden sposób nie można było dojść prawdziwego powodu tęsknoty tej cierpiącej dziewczyny, wezwano domowego lekarza któremu się zdało, iż siedzące życie Rozalji jest źródłem jej choroby.

Zapisał jej więc lekarstwa i kazał wiele jeździć i chodzić. Rozalja zażywała pilnie co przepisał, ale

gdy lekarstwo jej choroby nie zmniejszało, stanął doktór na tem, aby przy pięknej nadeszłej porze wyjechała do Karlsbad, i twierdził, że moc mineralnej wody, a najbardziej różność przedmiotów, ożywi ją i rozweseli. I na to z ochotą przystała Rozalja, i naprzód się już cieszyła z przyjemności jakie jej sprawi pobyt w tak pięknych okolicach. „Spodziewam się (mówiła troskliwym rodzicom) że powrócę z Karlsbadu żywa i zdrowa; i że pewno porzuci mnie tęsknota." O jedną rzecz tylko prosiła, to jest, żeby jechała z samą matką a nie z Walerją, i dodała żartując, że niechciałaby sprawić nieprzyjemności siostrze przez rozłączenie jej od Władysława."

Tak więc tylko matka i córka przybyły do Karlsbadu. Pierwsze dni ich pobytu, zdawały się potwierdzać mniemanie lekarza. Rozalja dawniej ledwie o kilka mil wyjeżdzała z domu, dla tego wszystko podobało się jej w Karlsbadzie, i z wdzięcznością wyznała matce, że się już czuje zdrowszą i weselszą niż w domu.

Jednakże zwiodła się biedna dziewczyna; bo leledwie dziesięć dni upłynęło, znikł dla niej cały wdzięk nowości, a dawna tęsknota wróciła, chociaż matka wszelkich sił dokładała, ażeby przez pilne zażywanie zapisanych lekarstw, i przez różne rodzaje zabaw rozweselić umysł swej córki. Ze strachem

uważała, że im dłużéj bawiła się w Karlsbadzie, tym bardziej rosnoł smutek Rozalji. Gdy już wszystkie wyczerpała sposoby jakie jej miłość macieżyńska podać mogła, a nie widzoc najmniejszego polepszenia, wróciła z córko do Polski.

(Dalszy ciog nastopi)

WIERSZ.

Na Śmierć Jenerała DOBROWSKIEGO.

przez Antoniego Goreckiego.

Dobrowski umarł, — pieśń żalu, Bardowie,
Cicho w noc ciemno zacznijcie;
Cicho - niech nasi nie wiedzo wrogowie
Że Dobrowski skończył życie. . . .

Lecz gdzież nam ukryć rospacze,
Gdy cały lud Polski płacze?
W najmniejszym domku wieśniaka,
Wszędzie żałość łzy wyciska,
Bo niemasz nigdzie Polaka,
Co nie znał jego nazwiska.

Jak Karpat wzniesiony w chmury,
Przewyższa okolne góry;
Tak w wsławionych imion rzędzie,
Dąbrowskiego pierwsze będzie.

Zawiści! ty zmilknij podła!
Potomność tę prawdę przyzna,
Gdy innych bojaźń tyranów uwiodła,
W nim tylko żyła Ojczyzna.

Któż się porówna z tym mężem,
Co walcząc szyki olbrzymie,
Wykryślone nasze imie,
Pierwszy napisał orężem.

Powiedzcie Adygi brzegi,
Jaki strach latał w Giermanów krainie,
Kiedy Dąbrowski z Polskiemi szeregi,
Na niebotycznym błysnął Apeninie.

Renie! Wisło! co wody toczycie wspaniale!
 Wieszcza zaklęcie niech w was czucie wzbudzi,
Stawcie pomnik jego chwale,
 Żywioły! zawstydźcie ludzi.

O ty! ludzie Lecha dzielny!
 Weź ten pałasz nieśmiertelny,
Do narodowéj skarbnicy;
 Niech go wiek wiekom przesyła,
Bo już niemasz téj prawicy,
 Co warownią Polski była.

Jeśli nam kiedy los srogi,
 Każe pędzić dni w ohydzie;
Nie zblednieją nasze wrogi,
 Na głos ten, Dąbrowski idzie.

MYŚLI.

Więcej małżeństw kojarzy piękność kobiéty, niżli jej cnota.

Dla dziewczyny którą zwierciadło czaruje, próżne są przestrogi matki.

Małżeństwo ma wiele nieprzyjemności, ale stan bezżenny niema przyjemności żadnej.

Miłość jest często nagrodą miłości.

Uskarżamy się na niestałość pięknych kobiet. Czyliż własne ich wdzięki są dla nich stalsze?

Ubodzy w pieniądze wiedzą że są ubogiemi, ale ubodzy w rozum nigdy tego nie wiedzą.

Próżniactwo niema obronców, lubo ma wielu przyjaciół.

Nikt nie jest wielkim w oczach swego sługi, (powiada przysłowie) To prawda! Ale ileż to wielkich ludzi sługi niemają.

Wyjątek z wiersza O Przyjaźni.

Nieszczęsliwi ją zowią pierwszym nieba darem,
Ona stale ich losu dzieląc się ciężarem,
Podaje kwiat pociechy, wśród życia pustyni,
Ona szczęśliwych nawet szczęśliwszemi czyni,
Każde serce serce jej pragnie, każda łza jej wzywa
Szuka jej drżący starzec, szuka młodość żywa.

Dziecie nawet wśród dzieci, gdy igra, swawoli,
Już jedno z nich wybiera, z nim się bawić woli,
Najdroższych swoich fraszek chętnie mu udziela,
I nie znając co przyjaźń, już ma przyjaciela.
Śmierć nawet nie rozłączy co przyjaźń złączyła,
Aż do drugiego świata swój smutek przesyła,
I gdy nad przyjaciołmi płaczem straconemi,
Jeszcze się żalem naszym połączamy z niemi.

F. M.

WYJĄTKI.

z Dziejów Przepychu.

Zwyczajny nocny czypek Księżny Devonshire kosztował wroku 1788. dziesięć gwineów (gwinea 40. Złotych Polskich:) ubiór nocny Księżny Rutland sto Gwineòw.

Xiążę Wallis kupił wtedy konia za 1700 gwineów, później na licytacji po Księciu Kumberland klacz nazwaną Dido za 1200. Gwineów. Gdy ten sam Xiążę wroku 1792. dla uszczuplenia wydatków wiele rzeczy sprzedawał, brał między innemi za konie po 700. Gwineów.

W roku 1793. w Wrześniu kupił Lord Darlington konia nazwanego Kometa, wsławionego na wielu wyścigach, za 1200. Gwineów, co wszystko jest niczem w porównaniu z Alexandrem W. który za Bucefała dał 13. Talentów, co znaczyło blisko 58,500. Zł:Pol:

Kiedy Pani Zamperini pierwsza śpiewaczka Opery w Lisbonie występowała na scenę miała zwyczajną dijamentową ozdobę za 1,360,000. Złotych wartości.

Lollia Paulina kochanka Kaja Princeps, jaśniała przy weselnej uczcie ozdobą z pereł i szmaragdów których wartość wynosiła: 400,000,000. Sestercji (7,000,000 Złotych.)

Królowa Egiptu Kleopatra połknęła raz przy uczcie perłę wartującą 1,875,oco.

W rcku 1680: Król Hiszpański posłał swojej małżonce sałatę z samych drogich kamieni.

Cesarz Witellius kazał ulać półmisek srebrny który miał kosztować 1,000,000. Sestercji. (18,750. Złotych Polskich) Musiano za miastem osobny na to piec wystawić. Ten półmisek nazwano Tarczą Minerwy.

PATRYOTA.

(Powieść.)

przez Antoniego Goreckiego.

Chcąc szczur za dawne grzechy odżałować szczerze,
Zamknął się na pokutę w Holenderskim serze,
Tam daleki od zgiełku i marności świata,
Na cichem próżnowaniu pędził swoje lata.

W tem koty chciały zniszczyć pokolenie mysze,
Przyszła wojna, o której nasz Krasicki pisze,
Wielki był nieporządek u mysz tego czasu,
Niemiały fortec, wojska, ni w skarbie zapasu,
Król ich słaby, lubieżnik, nie był to ów dawny,
Straszny wszystkim sąsiadom, koto-gromca sławny.
Ostatni został środek, w różne państwa strony,
Wysłano zbierać składkę dla kraju obrony:
Pukają do naszego domu pustelnika:
„Kto tam?" krzyknął sto razy, nareście odmyka,
„Czego chcecie?" Posłani powiadają „Panie!
Czy nie wiesz w jak okropnym twój naród jest stanie.
Zewsząd nas nieprzyjaciel napastuje liczny,
Daj cokolwiek, prosiemy, do składki publicznej."

„Ach bracia moi mili (Pustelnik odpowie)
„Wiecie, kocham ojczyznę nad mienie i zdrowie,

„Lecz widzicie mą możność, mą chatkę ubogę.
„Cóż ja? łzy tylko jedne ojczyźnie dać mogę."
To rzekłszy, skrył się nagle do sérowej jamy.

Ileż to takich u nas patryotów mamy?
Co żyjąc w obfitości pod domowym cieniem,
Chcą ojczyznę ratować słowy i westchnieniem.
Uczyły nas te czasy przykładem nie jednym!
Zawsze się tron opiera na pospólstwie biednym.

Pokrzywa i Róża.

(bajka.)

przez Antoniego Goreckiego.

Pokrzywa rosnąc blisko róży krzaka,
Krzyczała: „A ty taka, ty owaka,
Robisz mi zawsze zgorszenie,
Ledwo pierzchną nocne cienie,
Z całego do ciebie świata,
Roje motylów się zlata."

„Moja ty Pani kochana,
(Rzekła jej róża rumiana,)

Muszę ci prawdę powiedzieć niechcęca,
Wszystko to mówisz zzazdrości.
Oto niemiej tyle złości,
Nie bądź tak wszystkich szczypięca,
Nie oceniaj bardzo siebie,
Będę bywać i u ciebie."

TEATR NARODOWY.

W tych dniach dano po drugi raz nowę komedję z francuzkiego pod tytułem Dwaj Anglicy Role dwóch Anglików oddane były przez JP.P. Kudlicza i Szymanowskiego. Trudno żądać lepszego przejęcia się charakterem jaki wystawiali.

W czasie antraktów dali się widzieć P.P. Koblerowie, brat i siostra, tancerze groteski z teatru Wiédeńskiego. Nie będziemy się tu rozwodzić nad rodzajem tańca, który w tych czasach na pierwszych Teatrach Europy zaczyna być zarzucanym. Chociaż niema tych zalet ,które stanowię prawdzi-

wę piękność i wdzięk tańcu, znajduje jednak swoich amatorów.

Niemożna ujęć Panu Koblerowi niepospolitej siły, zręczności i talentu, które i jego siostra w wysokim stopniu posiada; przecież rodzaj ich tańca bardziej może zadziwić niźli się podobać. Życzylibyśmy młodym naszym baletnikom, ażeby więcej zapatrywali się na wzory jakie mają w Panu Tierry.

WYSTRZAŁ.

Co za szczególny trafunek!
Kiedym strzelił w pośród lasu,
Choć był tak słaby ładunek,
Tylem narobił hałasu,
Taki się łoskot rozszerzył,
Jak gdyby piorun uderzył.
Wszystkie drzewa, wszystkie skały,
Straszny huk mój odbijały.
Każde echo go rozniosło,
Każde stokroć powtórzyło,
Coraz bardziej rosło, rosło,
I nigdy końca nie było.

Teraz gdym wyszedł z gęstwiny,
I na czystém polu stoję,
Chociaż powiększam naboje,
Strzelam, pukam, od godziny,
Flinta moja jak na licho,
Głuchy tylko huk wydaje,
Ledwo go słychać o staje,
I za minutę już cicho.

Może i z sławą tak bywa.
Wiedzéić gdzie się pokazywać,
Gdzie i kiedy się odzywać,
Tym to nie jeden wygrywa.
Tym się nad innych wynosi,
Nieco hałasu i wrzawy,
Kiedy je echo rozgłosi,
Jakże podobne do sławy.

F. M.

MODY PARYSKIE.

Na wszelkich spacerach kolor biały jest panującym, a Kapelusze gazowe w najwiekszej liczbie. Krepa także dość jest używaną, noszą różową, bia-

łą, lila, i żółtą. Kapelusze słomiane rzadko można widzieć wygięte z tyłu, podług woli wyginają je mniej lub więcej a czasem nawet wcale nie wygięte noszą.

Zamiast girland z róż białych do kapeluszy bawełnianych biorą dziś najwięcej goździków niebieskich; oprócz tych są jeszcze w modzie i inne kwiaty: tak jak róże wszelkiego rodzaju, Laury białe, różowe, i lila, Maki, Goździki ciemno czerwone, Ostróżki i mnóstwo innych do pory roku stósownych. Suknie białe zwierzchnie noszą na cztery palce krótsze od spodnich, jedne jak drugie jednakowo garnirowane. Kaftaniczki na wierzch sukien formują razem stanik i chusteczkę á la Vierge. Chustki krzyżówki przezroczyste są bardzo liczne. Pelerynki nie koniecznie mają być takie jak suknie, garnirują je w rurki muślinem gładkim z płaskim obrębkiem. Najświeższą jest rzeczą suknie z batystu nie bielonego, z takiemiż falbankami, w żywych kolorach haftowanemi, i pomiędzy temi haft podobny; do takiej sukni bierze się kapelusz z takiejże materji.

Eleganci którzy dwa razy na dzień występują, noszą na rano kamizelki w paseczki; pantaljony nie powinny być dłuższe jak do kostki.

SKA.

SZARADA.

Mém pierwszém Monarchowie znaczą swą potęgę
Znajdziesz to, zobacz rozkaz albo Prawa księgę,
Me drugie z dwóch się składa, szukaj go w ogrodzie,
Pożywi cię owocem, i ukryję w chłodzie.
Możesz mnie ręką swoją nachylić lub złamać,
Wszystko razem jest człowiek i ma zwyczaj kłamać.

J. Perekładowski.

Słowo Zagadki w przeszłym Numerze umieszczonéj jest Zwierciadło.

